Nr. 147.

DODATEK
do Nr. 148
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Z Poznańskiego.

Na podstawie ostatniego spisu ludności w państwie niemieckiem, ogłoszono właśnie statystykę, zawierającą kilka ciekawych szczegółów o stosunkach prowincyj polskich.

Zaludnienie W. Księstwa Poznańskiego wzrasta powolniej, niż w innych prowincjach monarchji pruskiej, gdy bowiem w całem państwie ludność wzrasta od roku 1890—1895 przeciętnie rocznie o 1·23 proc., to w Księstwie tylko o 0·86. Przyczyną tego jest głównie wychodźctwo, skutkiem którego ubyło w Księstwie w powyższym okresie 119.205 głów.

Co do narodowości jest ludność silnie mięszana. Stosunek między Polakami a Niemcami nie da się w cyfrach dokładnie oznaczyć. Jeżeli jednak weźmiemy język ojczysty za decydujący tu czynnik, to na ludność polskiej narodowości przypada okrągłe 60 proc. Ludność polska przeważa więc, najsilniej reprezentowaną jest ona w geograficznie zamkniętem terytorjum, które się rozciąga od powiatów szamotulskiego i szubińskiego na północy, aż do Kępna na południe. Przeważnie niemieckiemi są natomiast niektóre miasta, a mianowicie północne i zachodnie powiaty nadgraniczne dzielnicy.

Wysoki stosunkowo procent ludności tworzą żydzi. Podczas gdy w r. 1895 należało w całem państwie na 10 000 obecnych na miejscu osób 124 do wyznania mojżeszowego, liczono w Księstwie na 10.000 mieszkańców żydów 253. Tylko miasto Berlin i prowincja hesko-nasauska wykazują pod tym względem jeszcze wyższe cyfry.

Ludność jest przeważnie zajęta w rolnictwie. Wedle spisu zawodowego z roku 1895, należało na 100 mieszkańców do grupy rolnictwa i temu podobnych 69·67, do przemysłu i rzemiosła 22·55, handlu i ruchu 7·78 procent. Prusy wschodnie i Księstwo mają w grupie przemysłu i rzemiosła najsłabszy udział ze wszystkich dzielnic monarchji pruskiej. W handlu i przemyśle stoi Księstwo również daleko po za przeciętną cyfrą.

Jako jeden z głównych powodów, że przemysł i rzemiosło w Księstwie mało tylko się dotychczas rozwinęły, jest prawie zupełny brak surowców, dalszych do przemysłowego przerobienia. I pod względem materjałów palnych jest Księstwo biedne; bogate dawniej lasy są mocno przetrzebione, a pokłady węgli brunatnych i torfu mają po większej części małą wartość.

Dalej są stosunki zbytu niedostateczne, gdyż od środka rzeszy i od głównych miejsc jej ruchu jest Księstwo stosunkowo zbyt oddalone, kraj wschodni zaś, Rosja, odcięty wskutek polityki celnej. Jedyny przemysł, który w Księstwie miał dawniej jakieś znaczenie, t. j. przemysł sukienny, upadł właśnie prawdopodobnie wskutek tej polityki. Obecnie kwitną jeszcze najwięcej takie gałęzie przemysłu, które stoją w bezpośrednim związku z rolnictwem tj. cukrownictwo i gorzelnictwo.

Wystawa prac rysunkowych.

Dnia 13 i 14 maja b. r. urządziły miejskie szkoły przemysłowe uzupełniające, w sali szkoły im. Mickiewicza, wystawę prac rysunkowych, uczniów tychże szkół. Od czasu istnienia tych szkół, a istnieją one już 5-ty rok, eprawdziliśmy pewien postęp, w porównaniu z wystawami, urządzonemi ubiegłych lat, acz tylko w jednym kierunku, a mianowicie: widoczny był postęp w dokładniejszem i staranniejszem kopjowaniu wzorów zawodowych, których liczbę w ostatnich latach znacznie powiększono i dziś już prawie każda kategorja rzemiosł posiada osobne wzory. Na tem jednak wszystko się kończy i zdaniem naszem, jeśli władze szkolne nie przystąpią do wprowadzenia koniecznych zmian w sposobie traktowania nauki rysunków zawodowych, to możemy być pewni, że nakład pracy nauczycieli i wyłożony koszt utrzymania tych szkół, nie wielkie wyda plony. Kopjowanie bowiem wzorów, choćby najlepszych, nie jest i nie może być jedynym i ostatecznym celem szkół uzupełniających. Szkoły przemysłowe niższej kategorji powinne dać uczniom możność rysowania z modeli, wykonania rysunku na podstawie danych dyspozycyj i zrozumienia rysunku w jego najdrobniejszych szczegółach. Tego jednak dzisiejsze szkoły przemysłowe, w których uczą tylko nauczyciele szkół pospolitych i wydziałowych, rzemieślnikom naszym dać nie mogą, bo przysposobienie nauczycieli na kursach specjalnych pozwala im udzielać elementarnych wiadomości w rysunkach odręcznych, a z zawodowych tylko kopjowania. Ten system uczenia terminatorów dotychczas miał pewną rację, jeśli weźmiemy na uwagę niedostateczne przygotowanie uczniów, brak wzorów fachowych, a przedewszystkiem różnorodność zawodów, nagromadzonych w jednej klasie. W niektórych szkołach uzupełniających w kilkudziesięciu uczniów można znaleść 15 do 20 zawodów.

Praca więc nauczyciela rysunków napotyka na ogromne trudności i ograniczyć się musi do udzielania w klasie I. elementów rysunków, w klasie II. do kopjowania wzorów rysunkowych, zastosowanych do każdego z osobna. W takich warunkach nie może być mowy o fachowem wykształceniu rzemieślnika. Przeglądając sprawozdanie wydziału szkolnego za r. 1898/9 widzimy, że w niektórych szkołach jest znaczny procent uczniów jednego i tego samego zawodu, i tak szkoła im. Konarskiego liczyła 50%, im. św. Anny 37% ślusarzy, im. św. Marcina 36%, a szkoła imienia Piramowicza 30% stolarzy. W tych szkołach, a przynajmniej w trzech pierwszych, należałoby w jak najkrótszym czasie utworzyć osobne kursa dla stolarzy i ślusarzy. Rola jednak nauczyciela ludowego, czy wydziałowego, musiałaby ograniczyć się do nauki rysunków tylko w klasie pierwszej. Do klasy drugiej dla rysunków zawodowych powołać należałoby fachowo wykształconych ludzi, stolarza, czy ślusarza, któryby obok praktycznego, także teoretyczne posiadał uzdolnienie. Tak poprowadzona nauka wyda z pewnością lepsze rezultaty, bo rysunków zawodowych stolarza, czy ślusarza będzie uczył taki, który te rzecz rozumie. Na tę modę są urządzone wszystkie szkoły przemysłowe za granicą, a rezultaty w nich są świetne.

Wracając do dokładniejszego ocenienia wystawionych rysunków zauważyć należy, że nie wszędzie jednakie owoce wydała praca nauczyciela. Najlepiej przedstawiały się rysunki zawodowe szkół im. Konarskiego, im. św. Marcina, im. Mickiewicza i im. Staszica, w tej ostatniej i rysunki odręczne były bardzo dobre. Ubiegłego roku zauważyliśmy po raz pierwszy rysunki zawodowe stolarskie uczniów szkoły im. Elżbiety, wykonywane w naturalnej wielkości. Tego rodzaju wykonanie daje wielką korzyść uczniom. W tym roku nie wszystkie szkoły poszły za dobrym przykładem.

Zauważyliśmy także, że niektóre rysunki stolarskie w cieniowaniu farbą płaszczyzn krzywych zdradzały pewne błędy, należałoby więc na przyszłość unikać rzeczy trudnych, przechodzących zdolności ucznia, a jeszcze więcej wystawiać prace, za które wina spaść mogłaby na ucznia i nauczyciela.

Mimo drobnych usterek, które wykazaliśmy, wystawa czyniła dodatnie wrażenie, widać było, że nauka rysunków, tak ważna dla niektórych zawodów pomyślnie się rozwija w szkołach tutejszych przemysłowych.

Żywot poczciwego człowieka
w niedzielę św. Trójcy.

Mają „intelligentniki" swoje festyny, spacery po parku, koncerty ogrodowe i inne takie zabawy ich rozrywające, dlaczegoby — tak rezonował Michał, dozorca w kamienicy z dwiema bramami — i człek poczciwy, Boga w sercu noszący, godziwej jakiej rozrywki sobie znaleść nie miał i to takiej, cotoby i Boga nie obrażała a człeka serce zacnie rozweseliła. Więc wstał rano, kamienicę obmiótł, swoich panów kawalerów obsłużył, zebrał się przyzwoicie i poszedł Pana Boga pochwalić. Zwykle chodził do św. Antoniego, dziś jednak poszedł na mszę świętą do katedry, Wysłuchał jej pobożnie, potem przeżegnał się wodą święconą i wyszedł, lecz nie do domu — broń Boże — on dziś ma wielką uciechę przed katedrą. Ledwie wśród tłumu przecisnąć się może. A ma dziś na co patrzeć — strach, co za różności!... Tu mamusia wiejska całe sztuki płótna porozkładała na kamieniach (sama usiadła po turecku), — chce je sprzedać. Michał przypomina sobie, że mu na ręczniki i prześcieradła zdałyby się — więc stanął — stargował jak należy i kupił. Tuż obok siedzi Jacentowa, sławetna przekupka i sprzedaje obwarzanki; leży ich przed nią kupa cała — same żółciutkie, jak młode kaczęta — maleńkie — tylko kupić. Michał nie mógł się oprzeć pokusie; kupił ich cały wianek.

Jakąż to sprawi uciechę czworgu dzieciom i kumom, gdy wróci do domu. Na przyczynek dostał dwa koniki — nieco nieforemne, ale z takimi zawadjackiemi minami, iż jest nimi nad wyraz uszczęśliwiony. Już miał do domu powracać, bo tam zapewne rosół stygnie na stole, aż tu mu przed oczyma błysnął o dwa kroki od niego kramarz, sprzedający przeróżne świętości. Michał przystanął, i patrzy i słucha. Sprytny kramarz, mrugający nerwowo okiem, spostrzegł go i zwraca się wprost doń ze słowami: „oto nowa pieśń o sierotach narzekających!"... Michał patrzy na podawany mu, zadrukowany papier i myśli z rozrzewnieniem i przypomina sobie, że przecie on się wychował z sieroty, że i t. d. Stało się — Michał wyciąga 2 ct. i kupuje. Kramarz jest na tyle ugrzeczniony, że mu bezinteresownie odśpiewał pierwszą zwrotkę jednej i drugiej piaśni i wszystko jest w porządku.

W porządku zaś jest o tyle, że Michał staje i nucąc na nutę, dopiero co usłyszaną (Michał jest muzykalny) czyta z zadrukowanej kartki następujące słowa, pełne energji i świątobliwej żałości: „Marsz, marsz me serce do Częstochowy — oddajmy ukłon Pannie Królewej! Więc dwie sieroty, co pozostały, które rodziców wcale nie znały — chłopiec miał lat pięć — dziewczyna dziesięć, cóż te sieroty — cóż miały począć?" Zaszły do jakiejś kaplicy i modlą się do Matki Bożej. „Więc Matka Boska to uczyniła — bułkę chleba im z nieba spuściła." Tu Michał westchnął: „żebym tak za Jej przyczyną, ja biedna sierota, choć terno na loterji wygrał!" Czyta dalej: „O Matce Boskiej w utrapieniu. — O Najświętsza Panienko cóż teraz za lata? Czyli sądny dzień nastaje — Czyli koniec świata, Posłuchajcie ja was proszę, Jak z królem Sobieskim w niedzielę bardzo rano płynęły okręty. Na tem miejscu stanęły, gdzie był obraz święty — a w niedzielę bardzo rano — bramy otworzyli — a do miasta, do Wiednia Turków napuścili. Przyjechał basza turecki — monstrancję zdjęli — 70 zakonników pod klasztorem ścięli, a pannom zakonnicom *rżli* piersi nożami, aż przyjechał król Sobieski, a z nim Matka Najświętsza, która, sama w wojnie była — z pomocą Syna swego Turków oślepiła. — Zobaczywszy Bóg najwyższy — z nieba wysokiego spuścił na nich deszcz kamienny — wybił do jednego (!) — którzy żyli pozostali (?) — wzięli rajterować, przysięgli, że nie przyjdą do Polski wojować. — *Amen.*"

Tak czytającego Michała ogarnął wielki zapał wojenny — w tej chwili gotów był nawet walczyć z Wojciechem z sąsiedniej kamienicy, który mu zawsze wymyślał od Turka i poganina. W tem podniósł oczy, obok niego stał Wojciech we własnej osobie i przyjacielsko się doń uśmiechał. Więc zmiękło serce Michała, a że to jakoś przed kościołem — miejsce święte — grzech burdę wszczynać — więc podał mu rękę i po chwili szli obaj zgodnie na „czarne piwo" do Reicha. Jakoś tak zeszło, że „przebaniaczyli" do samego wieczora.

* * *

Około godziny 10 wieczorem można było wyczytać w protokole stacji ratunkowej następujące słowa: „Michał N. i Wojciech Y." — *vulnera caesa in toto corpore* — przywiózł stójkowy". *Sapienti sat!*

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Kalendarz. Poniedziałek (29): Maksyma wyzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 42.

Bawi we Lwowie X. Scharek z Hünfeld, prowincjał i O. Delouche, przełożony XX. misjonarzy w Liège, którzy przybyli do Lwowa dla zasięgnięcia informacji o wychodźtwie włościan do Kanady. Obaj duchowni byli onegdaj na audjencji u namiestnika i u tutejszych księży arcybiskupów.

Z niedzieli. Tradycja chce, aby w niedzielę św. Trójcy była zawsze pogoda, więc choć tydzień cały niebo kaprysiło, jak rozespany Władzio czteroletni, gdy wróci z przechadzki po parku, — gdzie się odłączył od mamusi i na samotnika włóczył się naokoło stawku, wpatrując się z paluszkiem w buzi w ślamazarnego łabędzia, — to jednak wczoraj w niedzielę cudnie rozpogodziło się ono (niby to niebo) i zachowywało się przez dzień cały grzecznie i chwalebnie. To też z całym szacunkiem byli dlań i ci, którzy weselili umysł i serca na Pasiekach i ci, co szeroką urządzali zabawę na Pohulance; z wdzięcznością też na niebo w górę spoglądali „komitetowi od wspaniały festyn na wisokim zamku", a już od ucha na wiwat wykrzykiwali mu młodzieńcy, święcący na polance pod kopcem spóźnioną zabawę ludową z intencji rocznicy 3 maja; na pochwałę tych ostatnich trzeba zaznaczyć, iż kierowała nimi i pobudka patrjotyczna, zwłaszcza, gdy wspaniale i imponująco oświetlili o zmroku wokoło kopiec stosami palących się szczap smolnych.

Z oficjalnemi wycieczkami koleją do Brzuchowic lub Zimnejwody, jak na razie było cicho. A choć niejeden tam pojechał, czynił to tylko na własną odpowiedzialność; ogół bowiem ograniczał się na Pohulance, Pasiekach, co najwyżej zapuszczając się do tzw. „Grunda" na czarne piwo. Sfery więcej „dystyngowane" zapełniały restauracje ogrodu pojezuickiego lub parku, ucząc się cierpliwości i przekonując się, iż można czekać godzinę na małe piwo lub białą kawę. Stare to piosenki, ale zawsze świadczące, iż na świeżem, balsamicznem, przepojonem wonią drzew i skoszonej trawy powietrzu, można dużo wytrzymać, nie irytując się niepotrzebnie ani unosząc.

Na pochwałę w końcu wczorajszej niedzieli trzeba podnieść, że uraczyła nas ostatniem w tym sezonie popołudniowem przedstawieniem w teatrze.

Królem kurkowym został wczoraj wieczorem p. Kamieniobrodzki, architekt. Godność marszałków dzielnymi strzałami zdobyli pp. Makan i Janowicz.

Historyk z „Hałyczanyna" wynalazł proch — szczególnego gatunku. Opowiada mianowicie już w czwartym fejletonie, że św. Stanisław Szczepanowski zabity został przez Bolesława Śmiałego wskutek intryg Rzymu, bo nie chciał u duchowieństwa polskiego wprowadzić reform gregorjańskich i chciał utrzymać w niezależności od stolicy świętej kościół słowiański w Polsce. „Sławno! duże sławno!" Wolf i Schönerer ze swem *„Los von Rom"* mogą sobie powinszować sojusznika.

Ostro, ale prawdziwie. *Kattowitzer Ztg* ogłasza następujący list proboszcza katolickiego do jakiegoś szynkarza żyda: „Proszę mi oszczędzić nazw takich, jak „niemiecki obywatel i prawdziwy patrjota". Pan jesteś żydem, którego głównem zajęciem jest zamienianie groszy ludności polskiej na wódkę. *Skowronek*, proboszcz".

Same krwawe awantury. Gdyby zamiast farby drukarskiej, można było użyć krwi ludzkiej, wylanej wczoraj we Lwowie, przy różnych okolicznościach, na tle alkoholicznych awantur, cały nasz *Dziennik* wyszedłby dzisiaj „na czerwono".

Szereg krwawych tych wypadków rozpoczęli Wojciech Bł. i Michał Z., dwaj zresztą nader porządni stróże, którym oprócz tego, że są łapczywi na „szperę", niczego ponadto zarzucić nie można. Wstąpiwszy wczoraj po południu do jednego z szynków w rynku, aby zapić dawną nieprzyjaźń, posprzeczali się na nowo tak, iż w epilogu stójkowy odwiózł obu mocno pokaleczonych na stację ratunkową.

Tak samo jej niezawodnej opiece zleciła się nad wieczorem Marja Jaskulska, zarobnica z ul. Źródlanej, sromotnie obita przez swą rywalkę w miłości ku jakiemuś szewczukowi.

Najszpetniej jednak przytrafiło się Michałowi Jasińskiemu, który zamroczony trochę i snem zmorzony, usiadł na ławce na wałach, aby nieco zdrzemnąć. Przebudzony energicznie przez policjanta, grzmotnął go w okolicę zębów. Słusznie urażony tem stójkowy dobył pałasza i ciął go kilkakrotnie w rękę, poczem odwiózł na stację ratunkową, zwłaszcza, iż rannemu silna nadciągała pomoc w osobie współtowarzyszy.

Współczuć jednak należy głęboko z Prociem Pełechem. Gościł on u siebie swego podmajstrzego, a potem go odprowadził do domu. Podmajtrzy nagle dobył scyzoryka i dalejże nim dziurawić ziemską powłokę Pełecha! Z trzema ranami zgłosił się biedny Proć na stację, prosząc o zaopatrzenie.

Około godziny 11 w nocy powstała bójka między żołnierzami a żydsmi na placu Strzeleckim, w której jakiś „zugsführer" ciął w twarz bagnetem Saula Mohora, dorożkarza, poczem umknął, obawiając się zemsty rozwściekłonych żydowinów.

Pomniejszym bójkom lub utarczkom, mniej lub więcej krwawym, pozwalamy zginąć w morzu niepamięci.

Defraudacja. Z Przemyśla donosi tamtejsze *Echo*: Obecnie wychodzą na jaw inne nadużycia, jakich się dopuszczał Amort, nawet w ostatnich latach. I tak: ratę hipoteczną, którą złożył p. Kornecki, wziął na swój użytek; z książeczki oszczędności, którą dał do przechowania p. Dubak wyjął Amort 1000 zł., a pozostawił weksel. Śledztwo prowadzi z całą energją p. radca dr. Bieńczewski.

Samobójstwo. W piątek dnia 25 b. m. rano obwiesił się w aresztach policyjnych w Przemyślu Teodor Kozarczuk, rodem z Buczacza, lat 38 obrz. gr. kat. Kozarczuk był poszlakowany o szpiegostwo, gdyż znaleziono przynim różne plany i listy.

Nowe klasztory Jezuitów. „Hałyczanin" dowiaduje się, że OO. Jezuici zamierzają w najbliższym czasie otworzyć dwa nowe klasztory: w Brzeżanach i w Śniatynie. Z uwagi na to, że OO. Jezuici niedawno osiedlili się także w Czerniowcach i Kołomyji, domyśla się „Hałyczanin" jakiejś „ważnej akcji" z ich strony.

Kościół polski w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia 25 b. m. Na ogólnej audjencji przyjął dziś cesarz deputacje, składającą się z hr. Karola Lanckorońskiego, radcy dworu Wł. Struszkiewicza i ks. superiora Wł. Jeżewicza, która się przedstawiła w celu podziękowania za oddanie kościoła na Rennweg w Wiedniu dla użytku Polaków.

Cesarz wypytywał się szczegółowo o stan kościoła, wyraził zadowolenie, że kościół został już odnowiony i do użytku oddany i raczył najłaskawiej zrobić nadzieję, że przy sposobności przekona się osobiście o obecnym wyglądzie tej świątyni.

W sprawie metropolity Kuiłowskiego przynosi czerniowiecka „Bukowyna" nowe pogłoski, które na jej odpowiedzialność notujemy. Wrzekomo dostaje ona świeżo z Wiednia, z bardzo dobrze poinformowanego źródła, wiadomość, że w tamtejszych kołach duchownych utrzymuje się wieść, jakoby ks. Kuiłowski, przybywający na kuracji w Nienadowej, dowiedziawszy się o właściwej przyczynie „odwołania" jego prekonizacji, postanowił zrzec się nietylko godności metropolity, ale i biskupstwa stanisławowskiego. W takim razie metropolitą zostałby na pewne ks. Szeptycki, jego pomocnikiem i zarazem rektorem seminarjum duchownego we Lwowie jeromonach ks. Filas, zaś administratorem dyecezji stanisławowskiej jeromonach ks. Łomnicki.

Sensacyjne samobójstwo. Onegdaj tuż koło mostu Ferdynanda w Wiedniu wskoczyła w nurty Dunaju jakaś młoda, bo 18 do 20-letnia elegancko ubrana dziewczyna. Co skłoniło desperatkę do zsukania śmierci w falach rzeki, niewiadomo, widziano tylko, jak na parę minut przed zamachem na życie

Jak należy zapobiegać psuciu się zębów?

Już w odległej starożytności znano proces chorobowy psucia się zębów pod nazwą *„caries"* próchnicy, jak świadczą Aesculapius, a po nim Hippokrates. Proces ten, będący przeważnie w młodym i średnim wieku życia człowieka najgłówniejszą przyczyną psucia się i utraty zębów, zaczyna się od zewnętrznej strony zęba t. j. od warstwy, zwanej emalją lub szkliwem i drąży wgłąb, a nie od środka zęba ku powierzchni. Szkliwo jest najtwardszą substancją organiczną zęba i tak jak właściwa tkanka kostna, którą okrywa w formie łupinki, składa się głównie z węglanu i fosforanu wapna t. j. ciał rozpuszczających się przy ciągłem działaniu kwasów. W jamie ustnej, mimo alkalicznego oddziaływania śliny, w różnych porach dnia, reakcja tejże okazuje pewien stopień kwasoty skutkiem zawartości kwasów wprost użytych lub też powstałych z rozkładu zalegających resztek materyj białkowatych. Otóż większość badaczów jest zdania, że właśnie owa zawartość kwasów cieczy jamy ustnej przy słabym rozwoju szkliwa, wpływa na powstawanie próchnicy. Jeżeli uwzględnimy zachowanie się poszczególnych zębów w tej chorobie, to widzimy, że najczęściej ulegają jej te zęby, których powierzchnie są nierówne i mają zaułki t. j. miejsca zalegania pokarmów i tworzenia się kwasów. Niemożna również odmówić znajdującym się w jamie ustnej grzybkom pewnej doniosłości w tym procesie zniszczenia, jednak działanie ich niekorzystne może wystąpić dopiero, gdy szkliwo uległo zepsuciu i utworzył się przystęp do warstw głębiej położonych, mniej zbitych i różniących się od szkliwa pod względem składu chemicznego głównie zawartością 28% chrząstki. Jest jednak pewnem, że grzybki same próchnicy nie wywołują, bo np. niezrozumiałem by było, dlaczego zniszczenie nie postępuje dalej, jeżeli plombą zamkniemy szczelnie otwór, mimo, że w kanalikach tkanki kostnej znajdują się grzybki w wielkiej ilości. Drugim ważnym czynnikiem, który wprawdzie nie psuje samego zęba, ale sprawia, zwłaszcza u osób w średnim i starszym wieku, że zęby się chwieją i wypadają, jest kamień zębowy. Pod kamieniem zębowym rozumiemy osad (mięszanina fosforanu i węglanu wapna, magnezji, włóknika, tłuszczu, śluzu i ptyaliny), który występuje w postaci serowatej lub też zbitej twardej masy, tuż przy dziąśle o rozmaitom zabarwieniu. Na tworzenie się kamienia wpływa alkaliczne oddziaływanie cieczy jamy ustnej, czego dowodzi najczęstsze osadzanie się go w okolicach przewodów ślinowych, jakoto na zewnętrznej stronie zębów trzonowych górnych i na wewnętrznej stronie przednich dolnych zębów. Osadziwszy się przy dziąśle odsuwa go, wciska się między szyjkę i korzeń, a części je otaczające i powodując obrzmienie, zaczerwienienie i ból, jednem słowem zapalenie dziąsła, niszczy następnie błonę odżywczą zęba t. zw. okostną, sprawia, że ząb się chwieje i z czasem wypada. Kamień zębowy tworzy się u ludzi wszelkich warstw, znacznie jednak rzadziej u ludzi żywiących się pokarmami, do zmiażdżenia których używa się większej powierzchni zębów i które mechanicznie początkowo miękki osad kamienia usuwają, jak to widzimy u wieśniaków, częściej zaś u ludzi żywiących się delikatnemi potrawami.

Biadanie na coraz częstsze psucie się zębów w naszych czasach ma swoje źródło w ogólnie słabszej budowie organizmu, gdyż zęby jako ciało żywotne, a słabiej odżywiane, łatwiej ulegają niekorzystnym wpływom, z których dwa najważniejsze omówiliśmy pokrótce; lecz drugą ważną przyczyną jest nasza niedbałość, bo nie staramy się złemu przeciwdziałać, lub czynimy to błędnie. Chcąc zachować zęby w stanie zdrowym, nie potrzeba, jakby ktoś mógł powiedzieć, w myśl wyłuszczonych przyczyn „nic nie jeść, nie pić i ust nie otwierać", owszem wszystkich darów bożych bezpiecznie używać możemy pod warunkiem, iżby chęci użycia dorównywała chęć zapobiegania przyczynom złego. I tak, przedewszystkiem należy usuwać resztki pokarmów zalegających w jamie ustnej.

Do tego celu służą nam: wykałaczka z drzewa, szczoteczka do zębów i woda. O użyciu wykałaczki pisać nie będę, gdyż każdy wie kiedy i jak ma nią skutecznie operować. Szczoteczka zaś do zębów ma być średnio twarda, a posługiwać się nią należy tak, że zanurzywszy ją w podanym płynie, przesuwa się od strony dziąsła na dół przy zębach szczęki górnej, a od dziąsła ku górze przy zębach szczęki dolnej, tudzież po powierzchniach żujących. Zdarza się często, że przy użyciu nawet średniej szczoteczki dziąsło krwawi, co wstrzymuje wielu nieświadomych od jej użycia, tymczasem czyszcząc zęby trzeba pocierać szczoteczką równocześnie i dziąsło, bo brak krwawienia jest charakterystycznym dla dziąsła zdrowego, a chore, krwawiące pod wpływem częstego tarcia, wraca do stanu normalnego tj. zdrowieje. Po użyciu, szczoteczkę należy opłukać w rozczynie kalimanganianu potasu i przechowywać w suchem miejscu. Woda nie powinna zawierać szkodliwych składników, co łatwo uskutecznić przez przegotowanie, ale zarazem musi oddziaływać słabo alkalicznie, celem zobojętnienia możliwej kwasoty jamy ustnej i wszelkich jej zaułków, nadto i kamień zębowy, który początkowo w postaci masy serowatej występuje, pod wpływem ciepłej alkalicznej wody tak jak i wszelki inny miękki osad zębowy szczoteczką usunąć się daje. Aby wodę tak przygotować, wystarczy dodać w miarę szybkości postępu zniszczenia odpowiednią ilość alkoholowego rozczynu dwuwęglanu sodu, a z kosmetycznych względów w połączeniu z jakimś wonnym olejkiem n. p. różanym lub miętowym. Dwuwęglan sodu (natrium bicarbonicum), jest najwięcej racjonalnym dodatkiem do przygotowanej wody, gdyż ze wszystkich alkalji jest najmniej żrącym, nie ma własności trujących, nadto podobnie jak na skórę, działa rozmiękczająco na osad zębowy. Wszelkie zaś dodatki w postaci proszków, past i różnych cudownych wód, polecanych raczej w celach spekulatywnych jak sanitarnych, jużto działają szkodliwie zamykając sobą rozkładające się w zaułkach pokarmy, jużto powodują nadżerki szkliwa, lub nie odpowiadają celowi.

Błędnem jest np. mniemanie, że środki przeciwgnilne są skutecznym dodatkiem, gdyż wykazano, że w czasie przeznaczonym na zwykłe oczyszczenie jamy ustnej, dokładnie desynfekcji przeprowadzić nie można, bakterje bowiem nie zginą ze strachu, powąchawszy antyseptyk w słabym rozczynie. Czyścić więc zęby należy co najmniej 3 razy dziennie po jedzeniu w ten sposób, że najpierw wydalamy wykałaczką co się usunąć daje, następnie płucze się zwykłą wodą jamę ustną, poczem wyciera zęby szczoteczką zamoczoną w rozczynie dwuwęglanu sodu a w końcu przepłukuje usta tym rozczynem. Naturalnie oczyściwszy usta w podany sposób nie możemy uważać zapobiegania psuciu się zębów za skończone, boć rzadko obecnie spotyka się osoby, mające całkiem zdrowe i czyste zęby, raczej rzecz się ma przeciwnie, wobec tego należy zęby z powstałą próchnicą wypełnić plombą, kamień zębowy twardy sztucznie usuwać, a dziąsło odpowiedniemu poddać leczeniu.

Dr. M. Wiktor.

swe, wymieniła kilka ostrych zdań z jakimś starszym panem, z którym się po brzegu przechadzała.

Trucicielka. W Sabadce na Węgrzech uwięziono onegdaj bardzo dystyngowaną damę, wdowę po niejakim Ludwiku Thur, pod zarzutem otrucia trzech poprzednich mężów. Przy rewizji domowej u niej znaleziono flaszeczkę trucizny, Thurowa przeczy jednakowoż wszystkiemu.

Nowi kardynałowie. *Polit. Corresp.* donosi, iż następujące osobistości otrzymały już bilety, tyczące się mianowania ich kardynałami: sekretarz kongregacji *de propaganda fide* msgr. Ciasca; honorowy patrjarcha konstantynopolitański msgr. Casali del Drago; honorowy patrjarcha jerozolimski msgr. Cassetta; arcybiskup Turynu Richelmy; arcybiskup Reggia w Kalabrji Portanova; arcybiskup Tuluzy Matthieu; arcybiskup Gorycji Missia; zamieszkały w Rzymie kapucyn hiszpański o. Vives i nuncjusz apostolski w Madrycie Francica-Nava.

Nuncjuszem apostolskim w Monachjum, zostanie mianowany msgr. Tarnassi, dotychczasowy internuncjusz w Haadze.

Uroczystość Puszkina. Z Petersburga otrzymały redakcje pism krakowskich i Towarzystwo dziennikarzy polskich od reprezentantów prasy rosyjskiej następujący telegram w języku polskim:

„Urządzając 26 — 30 maja, czyli 7 — 11 czerwca now. st., uroczystości na uczczenie pamięci Puszkina, prasa petersburska zaprasza Panów do Petersburga dla udziału w tej słowiańskiej uroczystości. Delegaci petersburskiej prasy: *Gajdeburow, Gurewicz, Komarow, Notowicz, Propr, Suworin, Chodjakow.*"

Równocześnie redakcja *Kraju* rozesłała zaproszenie na wieczór literacki, poświęcony pamięci największego z poetów rosyjskich, Aleksandra Puszkina, z racji setnej rocznicy jego urodzin. Wieczór ten odbędzie się w Petersburgu w sobotę d. 22 maja (3 czerwca), w wielkiej sali bibljotecznej kościoła św. Katarzyny i składać się będzie z trzech odczytów polskich o Puszkinie, które wygłoszą pp: Włodzimierz Spasowicz, Jan Łoś i Stanisław Ptaszycki.

Obie te wiadomości podajemy dzisiaj bez komentarzy.

Mark Twain u cesarza. Słynny humorysta amerykański, bawiący obecnie w Wiedniu Mark Twain, był onegdaj na audjencji u cesarza Franciszka Józefa, a to na życzenie monarchy, który go pragnął osobiście poznać. Cesarz przyjął Twaina nader łaskawie. Konwersacja toczyła się po niemiecku i choć humorysta tym językiem nie bardzo dobrze włada, to jednak na tyle, aby go zrozumieć. Gdy z tego powodu zaczął przepraszać cesarza, ten odparł łaskawie: „Proszę, niech pan mówi, rozumiem pana doskonale". Twain zachwycony jest przyjęciem doznanem, opowiadał monarsze, że mu się Wiedeń bardzo podobał i że nie jest wykluczonem, iż jeszcze raz kiedyś tutaj zawita, ale dopiero za lat kilka, bo musi odwiedzić wprzód swe rodzinne strony, Florydę, gdzie nie był od kilku lat.

Katastrofy w kopalniach. Poważna katastrofa zdarzyła się w kopalniach węgla w Gresley, w hrabstwie Derby w Anglji. Kilkunastu robotników zaczęło zjeżdżać windą do szybu, gdy oto z przyczyny dotychczas niewyjaśnionej winda zatrzymała się raptownie, a wstrząśnienie przytem było tak silne, iż łańcuchy popękały i wszyscy robotnicy spadli na dół z wysokości 100 metrów. Tegoż dnia w kopalniach węgla w Donisthorpe, w pobliżu Ansly de la Sohns, runęła galerja podziemna, przyczem 23 robotników znalazło śmierć na miejscu. Po paru godzinach pracy wydobyto tylko straszliwie oszpecone szczątki.

Nowy biskup rumuński. Przy wyborze nowego rumuńskiego (prawosławnego) biskupa w Aradzie na Węgrzech, pod przewodnictwem metropolity Mcliana, 30 głosów padło na Goldisa; kontrkandydat Hamsea otrzymał tylko 24 głosów.

Osobliwy pretendent do tronu. Z końcem zeszłego miesiąca zjawił się w Kopenhadze pewien 40-letni, elegancko przyodziany i dystyngowany pan i zamieszkał w hotelu „Kjöbenhavn", przedstawiając się jako Chrystjan Jensen, właściciel dóbr w Afryce. Poufnie zwierzył się następnie służącemu hotelowemu, że był niegdyś handlarzem djamentów, na czem wiele pieniędzy zarobił, a później zakupił wielkie dobra w Afryce. W środę ubiegłą udał się nagle do zamku Amalienburg, gdzie chciał uzyskać audjencję u sędziwego króla Chrystjana IX. Jednemu z dworzan zakomunikował, że przed 22 laty zawarł umowę z królem, według której miał mu król odstąpić tron duński, jeżeli mu się uda budować pancerniki z miedzianego drutu i skonstruować balony w kształcie twierdz. Właśnie teraz mu się to udało i zgłasza swoje prawo do korony duńskiej. Dalej bajał nieznajomy, że pogłoska o śmierci królowej jest fałszywą, bo widział królowę na własne oczy, jeżdżącą na rowerze po Afryce. Podczas tej rozmowy z widocznym wariatem, zatelefonowano po policję i niebawem komisarz policyjny przedstawiwszy się „afrykańczykowi" jako prawnik dworski, wysłany dla zbadania jego dokumentów, w dorożce zawiózł go — wprost do szpitala dla obłąkanych.

Po amerykańsku. Pan Sloanes, miljoner nowojorski bawił zeszłego roku wraz z żoną w kąpielach w Newport, gdzie spodziewał się znaleźć nieco spokoju — przed przyjaciółmi domu. Kiedy jednak za parę dni zjawił się tamże jeden z tych przyjaciół pan Perry Belmont i począł bywać z wizytami za często, pan Sloanes zrobił małą scenę żonie swej a następnie chwytając się dawno wypróbowanego sposobu kazał spakować swoje kufry i odjechał na okręt. Za małą chwilę wrócił i oczywiście znalazł pana Belmont na miłem *tête a tête* z piękną panią Jessy. Rozwód zdawał się być nieuniknionym ale adwokatowi udało się pogodzić jakoś zwaśnione strony pod warunkiem, że pan Sloanes uwiadomionym będzie zawsze wprzód o każdej wizycie swej żony i że od tych wizyt pan Belmont zupełnie zostanie wykluczonym. Mylił się jednak pan Sloanes, sądząc że piękna pani dotrzyma przyrzeczenia, nie minęło bowiem wiele dni, a p. Sloanes wchodząc do loży swej małżonki w Metropoliten Opern Hause, spotkał się tam oko w oko z panem Perry Belmont, emablującego jego panią, jakby nigdy zakazu żadnego nie było. Tego było biednemu miljonerowi za wiele. Nieświadomie podał o rozwód, wyprowadził się od żony, dzieci odesłał do siostry. Sąd nowojorski rozłączył małżeństwo, a ponieważ równocześnie uznał panią Jessy winną zdrady małżeńskiej, więc pokąd pan Sloanes żyje, nie wolno jej wyjść za mąż po raz drugi. Ba! — ale to w Ameryce i prawo obowiązujące na terytorjum nowojorskiem, nie musi koniecznie obowiązywać w Nowym Jorku, gdy w tym samym dniu doniosły gazety, że w pobliskim miasteczku Quennvia w stanie Connuticut zawarty został związek małżeński pani Jessy z panem Perry Belmont, członkiem bogatej familji bankierskiej. Tak więc w przeciągu paru godzin pani Jessy była żoną, rozwiedzioną i ponownie żoną.

Psia przygoda. Mieszkańcy miejscowości Ersovice w Karście zaalarmowani byli od przeszło dwu lat szczekaniem psów, dobywającem się z jednej z rozpadlin, obficie na Karście się znajdujących. Rozpadlina znajdowała się nieopodal chałupy a raczej szopy, służącej za rzeźnię bydła i krew z rzeźni do niej ściekała jakby do kanału. Ciekawość mieszkańców wzrastała czem raz więcej, aż znalazł się odważny człowiek w osobie asystenta poczty, który postanowił zbadać zagadkę. W obecności mnóstwa ciekawych spuścił się na długim mocnym sznurze do rozpadliny, zaledwie jednak zniżył się o kilkanaście metrów w głąb, począł wołać: „Flochy! Flochy! — a z dna pieczary odpowiedziało mu radosne szczekanie. Niebawem wyciągnięto go wraz z psem wynędzniałym jak szkielet. Pokazało się, że w rozpadlinie znajdował się jego własny pies, który mu przed rokiem przeszło bez śladu zaginął. Nieszczęśliwe zwierzę wpadłszy w przepaść, żyło od wielu miesięcy krwią spływającą z rzeźni i piło wodę jaka tam ze śniegu lub deszczu się dostawała. Dla bardzo wąskiego miejsca, pies nie mógł się ani położyć, ani ruszyć lecz stał przez cały czas do połowy ciała w gęstym szlamie. Drugiego psa, który już tam już znacznie dawniej i równą z Flochem dolę przechodził, odważny asystent nie zabierał, bo zwierzę za jego zbliżeniem się bardzo podejrzliwie uważało i kłapało zębami. Przez spuszczenie do szczeliny kawałka zatrutego mięsa skrócono jego cierpienia. Flochy przyszedł po odkarmieniu do siebie, unika jednak odtąd starannie miejsca, w którem go przygoda spotkała i z respektem obchodzi rzeźnię, choć go nieraz nęci zapach świeżej krwi bydlęcej.

Ząb Paderewskiego. O Paderewskim, który się cieszy niezwykłą sympatją w świecie towarzyskim stolicy angielskiej, krążą od czasu do czasu najrozmaitsze anegdoty. Obecnie opowiadają sobie, że Paderewski podczas ostatniego pobytu w Londynie, miał podobno cierpieć na mocny ból zęba, tak, iż wreszcie był zmuszony kazać go wyrwać. Zamożna jakaś wdówka angielska, dowiedziawszy się o tem, natychmiast udała się do odnośnego dentysty, aby za bajeczną cenę nabyć „drogą pamiątkę", która oprawiona w złoto, paraduje obecnie jako brelok u łańcuszka zegarkowego tej fantastycznej wielbicielki.

Nieszczęśliwy miljoner. Młody William Vanderbildt, którego, jak to już donosiliśmy, nieszczęście ściga jak furja, leży w Newport niebezpiecznie chory, otoczony pierwszemi powagami ze świata lekarskiego. Przed niedawnym czasem obiegła gazety wieść, iż pies, którego niedawno kupił Vanderbildt za 5000 zł., wściekł się i pokąsał służącego. Teraz pokazało się, że pokąsanym jest sam właściciel. Można sobie wyobrazić obawę rodziny i rozpacz młodej żony nieszczęśliwego miljonera.

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą 30 ct. (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczówny pt. „Magnat".

Zmarli:

Marja z Płońskich I-voto Zielonka, II-voto Sławińska, zmarła we Lwowie w 63 r. życia.

Amalja z Schubuthów Langowa, wdowa po inżynierze, zmarła we Lwowie w 54 r. życia.

Kobiety lekarze w starożytności

Że kobiety lekarze nie są wynalazkiem nowych czasów, dowodzi tego artykuł nowojorskiego *Med Journal*. W roku 300 przed Chr. pewna młoda Atenka, nazwiskiem Agnodice, przebrana za mężczyznę, uczęszczała do szkoły lekarskiej w Atenach, pomimo przepisu, wzbraniającego kobietom zajmowania się studjami lekarskiemi i pozyskała wkrótce rozległą praktykę. Skoro tajemnica jej została odkryta i lekarkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za przekroczenie prawa, udało się jej współobywatelkom przeprowadzić burzliwą agitację, następstwem której było uwolnienie oskarżonej od odpowiedzialności i zniesienie zakazu prawa.

W wiekach średnich pewna liczba kobiet zdobyła tytuły doktorskie głównie w maurytańskich uniwersytetach Hiszpanji. Trotula di Lugiero, praktykująca w XI wieku w Salamo, cieszyła się europejskim rozgłosem. W XIV wieku Dorota Locchi, nietylko, że posiadała tytuł doktorski, ale nadto była profesorem na wydziale lekarskim uniwersytetu kolońskiego, na którym następnie wykładały też dwie profesorki: Anna Mongolini, anatomji i Marja della Donna, położnictwa (1799). Sądząc z edyktów z r. 1311 i 1352, i we Francji też kobiety chirurgowie nie były rzadkościami.

Z Warszawy.

Książę Oboleński, pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego, jak to już wiadomo z telegramów, został mianowany senatorem. „Przeniesienie do senatu" jest w Rosji utartym sposobem pozbywania się dygnitarzy, z którymi na razie nie wiadomo, co począć i z tego tytułu wywołuje zawsze ironiczne uwagi.

Książę Imeretyński starał się oddawna o przeniesienie ks. Oboleńskiego; z którym od dłuższego czasu był w nieporozumieniach, a echo tych nieporozumień od czasu do czasu odbijało się w rozporządzeniach administracyjnych. Wiadomo także, iż książę Imeretyński pragnął gorąco, miejsce po ks. Oboleńskim dać prokuratorowi izby sądowej Turanowi, lecz wszelkie starania w tym kierunku podjęte w Petersburgu nie odniosły skutku i pomocnikiem jenerał-gubernatora w zawodzie cywilnym ma zostać dotychczasowy gubernator radomski Podgorodnikow.

Korespondent *Kurjera Warszawskiego* Olszewski, niedawno uwięziony w Petersburgu, objął napowrót swe obowiązki w tem piśmie. O Nowodworskim wiadomo tylko to, iż do tej pory siedzi w więzieniu w Petersburgu i jest poważnie chory. Do tej pory wydawcy nie zdecydowali się jeszcze na wybór redaktora *Kurjera Warszawskiego*. Najwięcej szans ma dotychczas stały współpracownik *Kurjera* Edmund Bogdanowicz, poeta, pisujący pod pseudonimem Bożydara. Donosi o tem *Głos Nar.*

Perfidja moskiewska.

Donosiliśmy już, iż car wyraził papieżowi swe ubolewanie z powodu, że Watykan nie otrzymał zaproszenia na konferencję pokojową. Reprezentant cara był — jak donosi dobrze w sprawach watykańskich poinformowany brukselski dziennik *Patriote* — w d. 21 bm. na audjencji u papieża i wyraził mu gorące podziękowanie za jego działalność w sprawie pokoju.

Car wyraża zarazem ubolewania, że papież nie mógł otrzymać zaproszenia, tem więcej, że Rosja zestrzeliła była na tym punkcie wszystkie swe środki dyplomatyczne, a jednak nie mogła przekonać Włoch, które cieszyły się poparciem wszystkich swych sojuszników. Car zwraca się teraz do papieża dlatego, iż chce mu złożyć dowód, z jaką gorliwością pragnie, aby między Rzymem a Petersburgiem nastąpiło zbliżenie.

Wobec ucisku, jakiego kościół katolicki doznaje w Rosji, te carskie zapewienia wyglądają wprost na perfidję...

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia; jutro we wtorek „Woźnica Henszel"; w środę „Wojna z żonami"; we czwartek przedstawienia nie będzie; w piątek „Łapownicy", gościnny występ Kazimierza Kamińskiego; w sobotę po raz pierwszy „Przepadł", krotochwila w 3 aktach A. Bissona.

„Rodzina".

Bochnia 28 maja.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Miłych witaliśmy dziś w naszych murach gości. Oto zjechali do nas delegaci i członkowie wydziału centralnego „Rodziny", tego towarzystwa którego celem zabezpieczenie członków na wypadek niezdolności do pracy, udzielanie pensyj wdowom i sierotom po członkach, oraz udzielanie stypendjów dzieciom członków „Rodziny".

Gości przybywających do Bochni oczekiwali na dworcu burmistrz nasz dr. Maiss, oraz członkowie „Rodziny" bocheńskiej z prezesem swym p. Weissem na czele. Z dworca udano się do kościoła, gdzie wysłuchano mszy św., poczem udano się do sali posiedzeń rady miejskiej. Tu w serdecznych słowach powitał zebranych gości burmistrz dr. Maiss, życząc „Rodzinie" jak największego rozwoju. Imieniem zgromadzonych podziękował za powitanie wiceprezes „Rodziny" p. Welichowski. Następnie zagaił wiceprezes obrady. Po sprawdzeniu legitymacyj delegatów, których przybyło 14 (z Borszczowa, Gródka, Kałusza, Lwowa, Przemyśla, Bochni, Nowego Targu, Sanoka, Sokala, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola, Winnik i Złoczowa) odczytano protokół z zeszłorocznego zjazdu, który bez dyskusji przyjęto.

Następnie przyjęto z uznaniem sprawozdanie wydziału centralnego. W dyskusji nad niem zabierali głos pp. Szwabowicz, Bobelak, Kolbuszowski, Sadowski, Ohly, Seltenreich. Wszyscy ci mowcy ubolewali nad stagnacją, jaka panuje w oddziale stanisławowskim. Sprawozdanie komisji rewizyjnej (ref. p. Ohly) przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi centralnemu absolutorjum, oraz uznanie dla p. Welichowskiego, ako kierownika kancelarji. Skalę zapomóg na r. 1899 przyjęto w tej samej wysokości, co na rok 1898, również uchwalono projekt budżetu na rok 1899 (ref. p. Bobelak). Na miejsce przyszłego zjazdu wybrano m. Stanisławów.

Przy wyborze uzupełniającym wybrano do wydziału centralnego pp.: Jana Klausala, Antoniego Przyszlaka i Walentego Schillinga. Do komisji lustracyjnej wybrano pp.: Fr. Andraszka Alfreda Budzynowskiego, St. Tarczewskiego, dra Bronisława Michalewskiego, Jana Seltenreicha.

W dalszym ciągu przekazano wydziałowi centralnemu szereg wniosków, dotyczących zmiany statutu i regulaminu, i wyrażono uznanie oddziałom w Bochni, Stryju, Gródku, Lwowie, Przemyślu i Sokalu, za energiczne prowadzenie agend oddziałowych.

W końcu imieniem zebranych p. Kolbuszowski podziękował burmistrzowi m. Bochni i prezesowi tutejszego oddziału „Rodziny" p. Weissowi za serdeczne, staropolskie, gościnne przyjęcie. P. Weiss podziękował obu wiceprezesom pp. Welichowskiemu i Mikulińskiemu, za kierownictwo obradami.

Na tem obrady zakończono.

Po obradach odbył się odczyt p. Welichowskiego „O oszczędności."

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 29 maja. Ministrowie węgierscy Szell, Lukacz, Hegedues, Daranyi przybyli tu wczoraj.

Budapeszt 29 maja. Prezydent ministrów Koloman Szell, minister skarbu Lukacs, handlu Hegedus i rolnictwa Daranyi wyjechali do Wiednia.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 29 maja. Przed odjazdem ministrów do Wiednia odbyła się narada ministerjalna, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu. Celem narady było poinformowanie tych ministrów, którzy nie brali udziału w konferencjach wiedeńskich, o obecnem stadjum spraw, znajdujących się na porządku dziennym.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 29 maja. Dzienniki wyrażają przekonanie, że jeneralny prokurator Manau i adwokat pani Dreyfus, Mornard, przychylą się do wniosku referenta Ballot Beaupre, aby powierzyć nowemu sądowi wojennemu rewizję procesu. Przypuszczają, że sprawa Dreyfusa daną będzie do rozpatrzenia sądowi w Brest. Dziennik *Siecle* donosi, że podrobiony list cesarza Wilhelma w sprawie Dreyfusa, został sfałszowany na podstawie pisma, jakie raz cesarz Wilhelm wystosował do Boisdeffca, którego poznał na manewrach w Rosji.

Kongres lekarski.

Berlin 29 maja. Po pięciodniowych obradach został zamknięty kongres lekarzy dla zwalczania tuberkulozy. W imieniu cesarzowej podkomorzy Knesebeck wyraził nadzieję, że prace kongresu uwieńczone będą najpomyślniejszym skutkiem.

Dr. Brouardel podziękował w imieniu zagranicznych delegatów za przyjazne przyjęcie w Berlinie i zakomunikował w imieniu narodu francuskiego zaproszenie na międzynarodowy kongres lekarski podczas przyszłorocznej wystawy paryskiej.

Insbruck 29 maja. Sejm po przyjęciu budżetu i innych spraw, znajdujących się na porządku dziennym, został zamknięty okrzykiem na cześć cesarza.

Lublana 29 maja. Na uczczenie jubileuszu cesarskiego odbył się wczoraj słoweński wiec robotniczy, który uchwalił wysłać telegram z wyrazami hołdu do cesarza.

Rzym 29 maja. *Osservatore Romano* ogłasza encyklikę o ofiarowaniu wszystkich djecezyj kościoła katolickiego najsłodszemu Sercu Jezusowemu.

Rzym 29 maja. Prefekt kongregacji koncilium kardynał Pietro przyjmował wczoraj imieniem papieża 53 arcybiskupów i biskupów łacińsko-amerykańskich, którzy przybyli na koncilium. Na porządku dziennym narad koncilium znajduje się 1100 spraw, dotyczących kwestyj doktryny, dyscypliny, liturgji i organizacji łacińsko-amerykańskiego kościoła.

Paryż 29 maja. Z okazji rocznicy komuny anarchiści odbyli meeting, przyczem przyszło do bójki między nimi a policjantami, kilkunastu anarchistów i 5 policjantów odniosło skaleczenia, kilku manifestantów aresztowano.

Madryt 29 maja. Przedłożony izbom projekt ustawy o reformie wojskowej, ustanawia ogólnie obowiązującą służbę wojskową i dokonywuje zupełnej reorganizacji korpusów. Skutkiem tej reformy armja hiszpańska wynosić będzie w przyszłości 250 000 – 300 000 ludzi.

Petersburg 29 maja. Wychodzący tu zaledwo od kilku tygodni dziennik nowy *Rossja* otrzymał już zakaz sprzedawania pojedyńczych numerów.

Sofja 29 maja. Sesja sobrania została otwarta przez księcia mową tronową, w której on dziękuje narodowi za wyrazy współczucia i sympatji z powodu śmierci księżnej, dalej podnosi przyjazne stosunki do Rosji „oswobodzicielki" Bułgarji, również do innych mocarstw i do państw sąsiednich. Dalej mowa wspomina o udziale Bułgarji w konferencji pokojowej w Hadze i o wyborach do sobrania, które odbyły się w zupełnym spokoju i zupełnie swobodnie. Nakoniec mowa tronowa zapowiedziała przedłożenie o konwersji długów państwowych i co do umowy w sprawie kolei orjentalnych. W końcu wyrażony był apel do reprezentantów narodu, aby starali się w interesie państwa załatwić jak najprędzej te ważne sprawy.

Prezesem sobrania wybrano posła Wuczewa z partji rządowej.

Wiedeń 29 maja. Związek wierzycieli ogłasza upadłość Chaima Süssa Brodzkiego, kramarza w Grzymałowie, Piotra Czapczyńskiego, właściciela magazynu kuśnierskiego we Lwowie.

Wiedeń 29 maja. Cesarz zamianował starostę dra Ignacego Dembowskiego, radcą namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych przy galic. szkolnej radzie krajowej.

Praga 29 maja. W jednej z największych fabryk sukna w Elisenthal, wybuchła zmowa robotnicza, do której przyłączyło się około 1000 robotników.

Paryż 29 maja. „Ajencja Havasa" zaprzecza w wydanej dzisiaj nocie, że nie grozi wcale strejk robotników stolarskich na placu przyszłej wystawy.

Stambuł 29 maja. Zmarł tu ulubieniec sułtana Lutfi Aga. Wpływ jego w pałacu sułtana był przez długie lata przemożny.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.